

CO POD DACHAMI PISZCZY

Na starych poddaszach, wieżach, na „dachowych” bezdrożach spotkać można mnóstwo interesujących rzeczy: a to starą dachówkę, a to wiekowe narzędzie czy zapomnianą butelkę po spożytym (lub nie spożytym) alkoholu. Jednak nie tylko. W takich miejscach spotkać można również wiele najróżniejszych stworzeń. Niekiedy są one wielkim utrapieniem, z którym się walczy. Czasem jednak warto o nie zadbać.

Przebijając się przez stopy patyków i ptasiego guana wzbija się takie tumany kurzu, że wieża kościoła wygląda jakby się paliła. W dawno nie odwiedzanych zakamarkach grubość warstwy zanieczyszczeń potrafi przekraczać metr. Sprawcami tego są gołębie miejskie. W nadmiernej ilości mogą one stanowić poważny problem. Zawilgocone ptasie odchody są czynnikiem dość agresywnym. Mogą one wpływać destrukcyjnie np. na tynk czy zabytkowe freski na sklepieniach kościołów.

Przed gołębiami bronią najróżniejsze kraty montowane w oknach i otworach. Montaż musi być bardzo staranny, bo jeśli w tych przemyślnych konstrukcjach powstanie najmniejsza szczelina, to cała robota idzie na marne – gołębie z całą pewnością ją znajdą. Swoje gniazda ptaki te zakładają także na parapetach i gzymsach. W tych miejscach montuje się specjalne druciane „jeżozwierze”, aby uniemożliwić im bezpieczne lądowanie. Wystarczy jednak, że znajdą one wolną przestrzeń wielkości talerza, a z pewnością skrzętnie ją wykorzystają. Najtańszą i najpopularniejszą metodą walki z plagą gołębi jest niestety niszczenie gniazd z lęgiem. Piszę „niestety”, ponieważ po pierwsze jest to niehumanitarne, a po drugie bezsensowne. Gołębie zaraz biorą się do roboty i budują gniazda od nowa, a po kilku tygodniach są następne młode.

Kratki najskuteczniejsze

Najskuteczniejszą metodą jest jednak montaż wspomnianych krat i temu podobnych barier. Pamiętać trzeba jednak o ich doglądaniu, o naprawie uszkodzeń spowodowanych chociażby wiatrem. Prace związane z instalacją barier powinny być prowadzone przed lub po okresie lęgowym. Na wiosnę gołębie zaczynają budować gniazda już na przełomie mar-



Fot. Autor

Te puszczyki udało się nam uratować

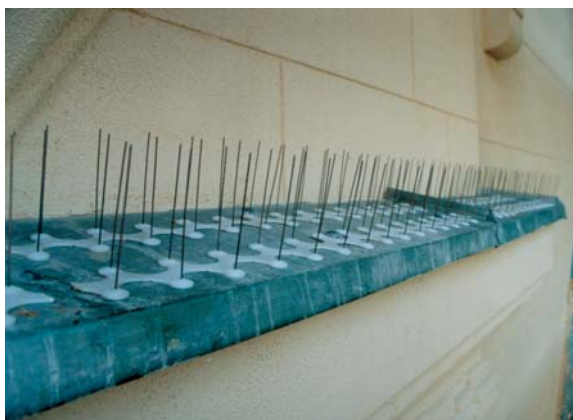
ca i kwietnia, a więc czasem tuż po śniegach. Nie ma wówczas zbyt wiele czasu. Najlepsza pora to jesień. Wówczas prace można przeprowadzić bez pośpiechu i bez walki z masowo lądującym w poszukiwaniu miejsca na gniazdo ptactwem.

Nie tylko gawrony i kawki

Wysokie drzewa w okolicy kościołów (jak również same wieże) upodobały sobie z kolei gawrony i kawki. Jeśli zamieszkują sam obiekt, to problem jest taki sam, jak w przypadku gołębi, gdy masowo gniazdują na okolicznych drzewach – konieczne stają się parasole i zatyczki do uszu. Tutaj znów najpopularniejszą metodą walki jest strącanie

gniazd. Niestety do prac przystępuje się wtedy, gdy problem się nasila, czyli w okresie lęgu. Jakie było moje zdziwienie (i wzburzenie), gdy w dniu strącania gawronich gniazd na terenie parafii, gdzie prowadzone były prace remontowe dachu, znalazłem w trawie trzy młode, pokryte jeszcze puchem sowy.

Okazuje się, że puszczyki często wykorzystują opuszczone gniazda innych większych ptaków. Puszczyki dość szybko opuszczają gniazda i jeszcze nie lotne buszują po gałęziach, zdarza im się niekiedy nieudana próba lotu z przymusowym lądowaniem na ziemi. Wówczas mozolnie, za pomocą szponów i dzioba, z powrotem wdrapują się na drzewa.



Fot. Autor

Parapet zabezpieczony przed gołębiami

Znalezione przez nas w trawie sowy skojarzyliśmy jednak ze strącaniem gniazd niż z naturalnymi próbami lotu. Jedna z sówek była martwa, ale dwie żywo łapały oczkami i charakterystycznie „strzelały” dziobami. Małe podkarmiliśmy piersią kurczaka zakupioną w sąsiednim sklepie, uważając przy tym na palce. Po posiłku włożyliśmy je do pudła i zawieźliśmy do ogrodu zoologicznego – zajęli się tam nimi fachowcy. W ten oto sposób tylko przypadkiem udało się nam ocalić łęg pięknej sowy.



Bocianie gniazdo na platformie umieszczonej na kalenicie dachu

Drapieży lubią wieże

Na wieżach kościołów uwielbiają gniazdować również inne ptaki drapieżne – zwłaszcza pustułki, należące do rodziny sokołów. Mają tam doskonały punkt obserwacyjny i wspinały się na gniazdo.

Odkryta podczas prac na kościele ewangelickim w Łodzi para pustulek z piskletami stała się pupilami dekarzy, którzy dokarmiali je... młodymi gołębiami. Gniazdujące ptaki drapieżne (zwłaszcza te większe) w naturalny sposób ograniczają ilość gołębi w swoim bezpośrednim otoczeniu.

Co należy wobec tego zrobić, aby ptaki drapieżne chciały gniazdować na wieżach i poddaszach? Nie ma tu niestety recepty, trzeba po prostu czekać i mieć nadzieję. A jeśli już ptaki gniazdo zbudują – to dbać o nie, nie niszczyć, nie straszyć i nie płoszyć.

Bociany

Innym gatunkiem nierozdzielnie związanym z dachem i polskim krajobrazem jest oczywiście bocian. Ten elegancki długonogi ptak buduje duże i masywne gniazda na dachach i różnych słupach. Rozbudowywane corocznie gniazda, zajmowane przez tę samą parę ptaków mogą ważyć nawet kilkaset kilogramów. Na dachach przygotowuje się specjalne „kobyłki”, aby boćki mogły budować gniazda na stabilnej platformie. W ich gniazdach swoje małe domki bu-

duje z kolei ptasia drobniaczka, zwłaszcza wróble. Problem pojawia się wtedy, gdy dach pod takim gniazdem trzeba wyremontować. Niekiedy niezbędny jest wręcz dźwig. Gniazda z platformą są delikatnie zdejmowane, a po zakończeniu prac dekarzskich wędrują z powrotem na kalenicę (często z poprawioną i wyremontowaną platformą, bociany więc także korzystają na remoncie). Ptak ten jest bardzo pożądanym „domowym zwierzęciem dachowym”, gdyż jak wszyscy wiemy, przynosi gospodarzowi szczęście.

Nocki i gacki

Poza wyżej opisanymi większymi ptakami znacznych rozmiarów dach jest mieszkaniem dla ptasiego drobiazgu. Są to m.in. wspomniane wszędobylskie wróble, nigdy nie siadające na ziemi i wciskające się w najróżniejsze szczeliny (mylone często z jaskółkami) jerzyki oraz właśnie jaskółki – zwłaszcza dymówki i oknówki – ze swoimi domkami z gliny przyklejonymi pod okapem.

Jeśli ktoś zdecyduje się na likwidację gniazd i montaż zabezpieczeń (wróblówki, kratki, podsufitki), powinien zrobić to jesienią. Nie należy tych prac wykonywać w okresie lęgowym, na wiosnę. Abstrahując od tego, że to jest po prostu niehumanitarne, to przy okazji można zniszczyć łęg chronionego i rzadkiego ptaka. Ale dach to mieszkanie nie tylko dla ptaków. Strych, opuszczone poddasze i ciemne zakamarki to często matecznik



Nietoperz – wygląda groźnie, ale krzywdy nam nie zrobi

nietoperzy. Nocki, gacki, podkowce i borowce – w sumie w Polsce żyje 21 gatunków tych chronionych prawem, wybitnie ciepłolubnych stworzeń. Te latające ssaki to wbrew legendom nie żądni krwiopijcy wkręcający się we włosy i omamiający długowłose dziewice. Nietoperze zamieszkujące naszą strefę geograficzną to drobne, nadzwyczaj delikatne i bardzo wrażliwe zwierzęta. Najmniejsze z nich ważą po kilka gra-

mów (np. nocek wąsatek), zaś największe nie przekraczają czterdziestu (np. borowiec wielki czy nocek duży). Jedy- nym występującym u nas nietoperzem, który owija się skrzydłami tak, że nie widać jego futerka, jest podkowiec mały. Pozostałe gatunki tego nie czynią.

„Polskie” nietoperze żywią się owadami, są więc nadzwyczaj pożyteczne. Nie zawadzają nikomu, wiszą sobie głowami w dół wciśnięte w szczeliny w ustronnych miejscach. Spotyka się je po kilka czy kilkanaście sztuk. Ale zdarzają się kolonie większe, liczące po kilkadziesiąt, a nawet kilkaset osobników. Nietoperze aktywne są od zmierzchu do świtu, czasem można je nawet zaobserwować na miejskich osiedlach. Pożerają w tym czasie ogromne ilości owadów. Jeden nietoperz w ciągu nocy potrafi ich zjeść nawet kilka tysięcy. Nietoperze w okresie zimowym zapadają w stan hibernacji. W tym czasie są całkowicie bezbronne, krzywdę można im wówczas zrobić nawet chuchając na nie. Jeśli na jakimś poddaszu czy na wieży zaobserwuje się kolonię nietoperzy, to koniecznie trzeba o nie zadbać. Często właściciel budynku nie ma pojęcia o tych lokatorach, a odkrywa je właśnie dekarz podczas prac remontowych. Jeżeli właściciel chce uniknąć kłopotliwego zabrudzenia poddasza odchodami, to można mu doradzić rozłożenie na podłodze grubej folii, którą od czasu do czasu się wymienia.

Domki dla nietoperzy

Przeglądając katalogi (zwłaszcza stare) producentów dachówek spotkać można dachówki specjalnie przystosowane dla nietoperzy. To taki odpowiednik budki lęgowej dla ptaków. Dachówka ta jest podobna do dachówki wentylującej połączoną z dachową. Od spodu jest zaślepią, a w miejscu kratki ma mały otwór wejściowy.

W okresie, gdy różnorodne stworzenia już wyprowadziły młode lub zaraz będą to robić, pozwoliłem sobie zasygnalizować, że świat nie należy tylko do nas. Planując prace dekarzkie (zwłaszcza na starych obiektach) warto mieć na uwadze fakt, że na strychach i wieżach mogą mieszkać najróżniejsze stworzenia. Czasem może być to jakiś bardzo rzadki gatunek, i to tuż tuż.

mgr inż. Przemysław Spych
Linar System